

Przepozędńa

Leszek Czyż

W święta przyjechała do nas ćotka Lełónka^[1] z Wolkowech.

Ćotki, to wy moze jï^[2] nie znota, ale tech Lełóncynech chopoków, to chyba kazden zno. Fajne chopoky, tylo ksyne za wyrwyne. Jek gdzie pódo na muzyke, to zawdy później w remiże muso nowe źerzeje robźeć.

Na scęście ćotka przyjechała do nas sama pekałesem. Matka ługoścĩała jó jek se nolezy psennem plackem, a łóec pocęstował sływówko z jełowcówky. Na placek, to ćotka nie była przepadźiwo, ale sływówky nie łodstoźała. Níc by w tem nie było dźiwnego, zeby nie ta przepozędńa. Ćotka, to pobozno kobźeta jï na zartach se nie zno. Totez jek tylo łusedlym do śwęcnego stoła, z nejśca zacena moźeć nóm ło tej przepozędńi, co to jó w jekejs kśasce wycytała.

Godo tak:

- Sodóma gomore rozpustó pogońó – tak tero je na świeće. Ale juz nie długo. W kśasce psisaly, ze przed kńcem śwata będo różne znaky: Chłop z chłopem se będze zeńuł, a kobźeta ślub jem do. Murzyn zbźeleje, a Rusek scornęje ... łod brudu. Krozowatem se rozprostujó włosy, a garbatem garby. Łysem jï scerbatem níc nie łubędze. Kobźety będo chodźeć w spódnach, a chłopy za neńi. Nałucycele jï dochtóry do cysta wyschnó z głodu. Krowy będo duzo ryceć, a mało mleka dawać, a kokosy przestanó se nieć jï zachćó źęcej grędów – tak jek tero w nasem rządzę. Łod tech dezudorantów, co to se tero neńi ludźe psukajó, to zrobźó se dźóry łozónowe, a słonecko powypolo ludźom rozumy jï będo tylo te łamerykańske serjale w lewyzji łogładać. Do kośćoła będo se lepšej łobłóeć jek modleć. Mądre łogłupsejó, a głupse będo myśleć, ze zmądrzely. Jï tak nastąpsii kńec śwata, a Pan Bóg cale nie będze muśoł w tem pomagac.

Jek ćotka Lełónka łod nas pojechała, to przez pore dńi nie mókem przygladźeć cupryny, tak nï włosy dęba stojaly. Na scęście łóec me poćesuł jï łuspokojuł. Mózi, ze az do takej głupoty, to na świeće nie dojdźe.

Leszek Czyż

[1] Kurpiowskie „ó” wymawiamy jak głośkę pomiędzy „o” a „u”.

[2] Kurpiowskie „ï” wymawiamy jak głośkę pomiędzy „i” a „y”.